

Od tego wydarzenia, minęło parę miesięcy. Szeryf wykonał swoją pracę, ale w taki sposób, by jak najszybciej to zrobić i mieć spokój. Potem wracał do posiadłości i do końca dnia pił wino, nie mogąc sobie poradzić z wydarzeniami, które przedtem się rozegrały. Nie było przy nim ukochanej, dawny przyjaciel był wrogiem, a chyba za bardzo zbłądził, by odezwać się do Boga.

Gdy tak topił smutki w przednim alkoholu, do jego drzwi ktoś zapukał. Jeden z nielicznych sług otworzył je, a do środka wszedł baron i dwóch ludzi z jego eskorty. Spojrzał na sługę i spytał:

– Gdzie jest ten pijaczyna? Do góry? – po odebraniu twierdzącej odpowiedzi wszedł po schodach. W jednej z komnat odnalazł szeryfa.

– A ty co tu robiiiisz? Nie ma tu Sary. Jak chcesz, to mnie zabij... no na czo czekasssszz.

– Opanuj się pijaku! Szkoda mi miecza na ciebie. Popatrz, co się z tobą stało. Dawny najbardziej oddany i odważny żołnierz faraona, Spartanin, który, obronił przełęcz przed licznymi wojskami perskim i zmusił ich do odwrotu. A teraz?? Zwykły moczymorda, który nie jest w stanie wstać z dna.

– Czo ty możeeesz wiedzieć o mnie... Zdrajca wbijający nóż w plecy przyjacielowi i zaszlachtujący jego ukochaną. Nie jesteś lepszy. – to powiedziawszy Kratos z ledwością wstał i chwiejącym się krokiem podszedł do Doriany, tamten nie wytrzymał i z otwartej dłoni zdzielił pijanego w twarz, tak że tamten się zatoczył.

– Byłeś moim największym przeciwnikiem, rujnującym każdy mój plan, zabiłeś mnie nie raz, nie dwa, podczas gdy mnie nie udało się to ani razu. Przyszedłem tylko dlatego, że moja żona, martwiła się, co się z tobą stało... Wiesz, co mi powiedziała pewnego razu przed snem? Że przy pierwszym spotkaniu w twoich oczach widziała miłość, dobro i oddanie, za to przy kolejnych spotkaniach już tylko nienawiść, gniew, bierność, a teraz wielki smutek i lepiej bym to ja, jako wysoki rangą szlachcic sprawdził, czy wszystko dobrze z tobą. Nienawidzę cię, ale skoro moja słodka Lea mnie o to poprosiła, to jestem.

– No i przyszeedłeś i co z tego?

– Jest jeszcze jedna rzecz, wczorajszej nocy przyśniła mi się jaśniejąca postać kobiety, nie wiem, kim była, ale wszystko mi mówiło, że kimś ważnym. Zwróciła się do mnie tymi słowami:

– Już nie mogę patrzeć na ból i smutek tego młodego serca. Bóg kazał mi tobie przekazać, byś pomógł temu nieszczęśnikowi, zanim całkiem wejdzie na drogę całkowitej zagłady, powiedz mu, że Najwyższy go nie skreślił, że nadal ma szansę. Bóg sam by mu to powiedział, ale ciemność w Kratosa sercu jest tak gęsta, że Jego głos do niego nie dociera. Zwracamy się więc do ciebie, który był w takiej sytuacji jak on. Nie proszę cię, byś miał go nagle za przyjaciela, zerwanych więzi między wami nie da się ot, tak naprawić. Potem znikła, a ja się obudziłem, cóż tym z góry nie chce zachodzić pod skórę, ale też rozwiązania twojego problemu nie widzę... Hm.... Idź do miejscowego kapłana, może on ci pomoże, w końcu on jest najbliżej tych z góry, więc może będzie znał rozwiązanie.

- Aaa, dlaczego mam tam iść, teraz mi tu dobrze, maaaaam winooo, co jeszcze mi brakuje??

– A myślisz, że Sara byłaby zadowolona, widząc cię w takim stanie?? Rób, co chcesz, ja swoje zrobiłem – kończąc, trzasnął drzwiami i wyszedł.

Kratos ciężko usiadł na krześle, przypomniał sobie piękną twarz Sary i sytuację, w której popił sobie z własnymi żołnierzami z powodu wygranej w potyczce z pustynnymi bandytami. Jaka była wściekła, gdy go ujrzała ledwo chodzącego, kiwającego się na boki, chyba z godzinę na niego krzyczała i mówiła, że następnym razem jak go takim zobaczy, odetchnie mu jaja i wrzuci do Nilu. Heh dobre stare czasy. Do-

rian miał rację, trzeba się wziąć w garść. Sługooo!!!

– Tak panie? – spytał wezwany.

– Weź jak najgłębsze wiadro, jakie znajdziesz i choć za mną – Kratos wyszedł z domu i skierował się ku studni, a za parę minut sługa zrobił to samo i czekał na rozkazy. Jego szef pochylił się ku głębinom i wydał rozkaz:

– Słuchaj teraz uważnie, powiesz teraz reszcie, by przyszykowali mi jakieś czyste ciuchy i koc, ty zaś weźmiesz, napełnisz wiadro do pełna wodą z tej studni i będziesz mnie polewał, aż powiem stop. Zrozumiałeś??

– Ależ panie, ta woda będzie lodowata, ja nie mo...

– I taka być musi, jak tylko powiesz reszcie, co mają robić, lej, nie marudź – sługa po przekazaniu dalszych rozkazów innym, wziął wiadro, napełnił i wylał mu na głowę. Ten się cały wzdrygnął, ale kazał iść dalej. Po kilku takich wiadrach powiedział dość, wziął, wytarł się kocem oraz założył nowe ubranie. Po czym skierował słowa do zarządcy domu:

– Posprzątasz teraz ten chlew, co ja go zrobiłem, posprzedajesz wszystkie nieotwarte beczki z winem, a za te pieniądze najmiesz ludzi i doprowadzisz ten dom do właściwego stanu. Ja skończę jeszcze pracę, która się nagromadziła, gdy ja błaznowałem, a potem pójdę w odwiedzin, nie wiem, kiedy wrócę, ale alkoholu nie dotknę, więc postaraj się z tym sprzątaniem. – po sprawdzał wydane wcześniej wyroki, ukarał żołnierzy, którzy działali samowolnie, podczas gdy on żłopał wino, a skończywszy, poszedł w kierunku kościoła.

Duchowym pasterzem Leeds, był starszy już wiekiem ksiądz. Miejscowi o nim dobrze mówili, bo nie straszył ich ciągle szatanem, choć potrafił kąśliwie dotknąć słowami, jeśli coś mu się nie spodobało. Kratos spotkał go, gdy omiatał plac przed świątynią.

– Witaj wielebny, mam nadzieję, że nie przeszkadzam?

– Taki ze mnie wielebny jak z jabłoni grusza. Każda owieczka jest mile widziana w domu pana, ale widzę, że bardziej potrzebujesz rozmowy, zanim będziesz gotowy jakiegokolwiek modlitwy... W twoich oczach widzę ogromny smutek i cierpienie oraz to, że twoja dusza znacznie więcej przeżyła, niż wskazywałby to wiek ciała. Nie, nie tłumacz się, są pewne sprawy, o których drugie człowiek nie powinien wiedzieć, jak na przykład to, że żona piekarza myje się w beczce, w której oni potem robią wino. Brr. Dobrze, że ja nie pije.... Powiedz tylko to, co ci leży na sercu, szczegóły zostaw dla Najwyższego, ja sam za głupi jestem, by wszystko ogarnąć. – spodobał się ten staruszek Kratosowi, bardzo się różnił od innych spotkanych kapłanów, nie był ciągle poważny, bratał się ze swoimi wiernymi i nie bał się powiedzieć, że popełnił błąd. A niewielu z ludzi to potrafi, nie zależnie od czasów. Postanowił mu zaufać, usiadł na ławce pod drzewem i zaczął:

– Widzisz pasterzu, wiele już przeżyłem, nie raz, nie dwa byłem w okropnych kłopotach, lecz zawsze dzięki pomocy wychodziłem z nich bez szwanku. Jednak teraz największa moja podpora została zabita i to w straszny sposób, popadłem w spirale nienawiści i gniewu, aż w końcu prawie stałem się jednym z tych ludzi, których pogardzałem. W odpowiednim momencie się opamiętałem, nawet nie wiem w jaki sposób. Przeraziwszy się tym wszystkim, uciekłem w pracę i picie. Dopiero dzisiaj zostałem znowu obudzony we właściwym czasie i znów dzięki innym. Teraz jednak stoję tu i nie wiem co robić.

– Jedno wiem, nie możesz tu zostać, ta okolica po tym wszystkim, może znów cię sprowadzić na złą drogę, gdy sobie przypomnisz i wpadniesz w gniew. Reputację masz zszarganą, praca już nie będzie taka sama. Może tego nie widać, ale znam się bardzo dobrze z królem, właśnie się do niego wybieram, rozbił obóz nie daleko, szykuje się jakaś wielka uczta, a on sam się uparł, że dopilnuje jakości mięsa. Powiem mu, by wybrał dla ciebie zastępcę, ty zaś dołącz do odbijania ziemi świętej. Nie masz nic do stracenia, a zmiana klimatu dobrze ci zrobi. Król zaś pewnie zgodzi się na takie rozwiązanie, jak znam życie moje drogie szlachęciątka już dawno ślą listy z ze skargami na ciebie. Ekwipunek masz, więc spakuj się i idź z Bogiem dziecię boże. Nie jestem pewien czy ta krucjata ma jakiś sens, ale samo odwiedzenie ziemi

świętej jest tego warte, może tam znajdziesz ukojenie i pokutę swoich dawnych czynów.

Będąc jednak ostrożny, Kratos poczekał na list króla, że ten pozwala mu uczestniczyć w tej szlachetnej misji i jednocześnie zwalnia go z obowiązku urzędu szeryfa. Pewnie sam by się wybrał, by o to prosić króla, jednak stary władca, którego znał, zmarł parę lat temu, a teraz władą jego syn, którego w ogóle nie znał. Wiec dlatego wszystko pozostawił w rękach staruszka. Po miesiącu dotarł do wybrzeża, skąd wraz z innymi ochotnikami dotarł do Francji. Tam dołączając do wielkiej europejskiej armii ruszył statkiem dalej. Z ciężkim sercem żegnał znane ziemie, obawiając się, co przyniesie ta podróż. Wiedział jedno, skoro odbił się od dna, to teraz musi uważać, by ponownie tam nie spaść....

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

krajew34, dodano 06.11.2018 12:08

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.